Nr. 58. Racibórz, Wtorek dnia 17-go Maja 1904 r. Rok XVI.

# Nowiny Raciborskie

**Pismo dla ludu polsko-katolickiego.**

**Módl się a pracuj!**

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »**Rolnik**« i »**Ognisko domowe**« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 **markę**, z dostarczaniem w dom przez listowego **1,24 mk.**, z pismem dla robotników »**Praca**« **25 fen.** więcej. — **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą **15 fen.** od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za **reklamy** pod rubryką »Nadesłano« płaci się **30 fen.** od wiersza drobnego.

## Nowe prawo przeciwpolskie
### w sejmie pruskim.

Jak już krótko wspomnieliśmy, toczyły się w sejmie pruskim we wtorek i środę obrady ogólne nad nowem prawem przeciw Polakom, dotyczącem osiedlania się i zakładania gospodarstw na ziemiach, zamieszkanych przez Polaków. Celem tego prawa jest wprost uniemożliwić Polakom nabywanie ziemi i osiedlanie się na niej. Najważniejszym jest § 13a i § 13b, które brzmią:

§ 13a: Pozwolenie na osiedlenie się jest potrzebnem, jeżeli wskutek albo w celu zmienienia gospodarstwa albo jej części na mniejsze działy, ma być zbudowanym nowy dom albo też istniejący dom przerobionym, bądź to we wsi samej, bądź na nowej osadzie.

§ 13b: W tych okolicach, w których jest ważnem prawo dotyczące zakładania osad niemieckich w prowincyach Prus Zachodnich i Poznańskiem (prawo o Komisyi Kolonizacyjnej), nie wolno udzielić pozwolenia na osiedlenie się dopóty, dopóki chcący się osiedlić nie wykaże się poświadczeniem prezesa regencyi, że osiedlenie się jego nie sprzeciwia się celom wyżej wspomnianego prawa (o Komisyi Kolonizacyjnej). — W prowincyach Prus Wschodnich i Śląska, również w obwodach regencyjnych Frankfurt, Szczecin i Koźlin przepis ten należy zastosować w myśl niniejszego prawa. — Jeżeli poświadczenie podobne nie zostanie (przez prezesa regencyi) udzielonem, może (osiedlający się) zażalić do naczelnego prezesa, który sprawę ostatecznie rozstrzyga. Jeżeli zażalenie zostanie uznanem jako uzasadnione, natenczas uważać należy, że poświadczenie zostało udzielonem. — Powyższy przepisy nie są ważne, jeżeli chodzi o jednorazowy podział pomiędzy prawnych potomków albo o jednorazowy podział guntu ze strony rodziców pomiędzy dzieci.

Tak brzmią dwa główne paragrafy, które mają chłopom i gospodarzom polskim wprost uniemożliwić nabywanie ziemi i osiedlanie się na niej. Prezes regencyi, względnie naczelny prezes prowincyi, ma dawać pozwolenie na osiedlenie się według swego widzimisię, odwołanie się do sądu lub do innej jakiej instancyi apelacyjnej nie jest dozwolone.

Zgubne to prawo wyjątkowe zostało omówione i uchwalone nasamprzód przez komisyę Izby panów, następnie przez samą Izbę panów, a obecnie we wtorek zaczęto je omawiać w sejmie pruskim.

Najprzód poseł Conrad, wolnokonserwatysta, oświadcza się za całem prawem, zwłaszcza za § 13b.

Liberał narodowy Glatzel pochwala je również w całości.

Poseł **Roeren,** centrowiec, wystąpił bardzo ostro przeciw temu nowemu zamachowi na Polaków, zwracając uwagę na skutki ustawy tak pod politycznym, jak i ekonomicznym względem. W Izbie panów wszyscy przemawiali przeciw § 13 b, który uniemożliwia Polakom założenie własnego ogniska w ojczystych stronach. Według § 4 konstytucyi pruskiej są wszyscy obywatele równi wobec prawa. Projektowana ustawa sprzeciwia się temu. Jeżeli zwolennicy ustawy i przedstawiciele rządu mówią, że przecież nikt nie zakazuje Polakom nabywania ziemi, to wygląda to tak, jakby pozwolono komuś zasieść do zastawionego stołu, ale nie wolnoby mu było jeść. — Naturalnie, że każda polska osada będzie się sprzeciwiała celom polityki kolonizacyjnej, dla tego może być zakazaną. Mówi się, że Polakom wolno zakupywać ziemię, ile mu się podoba, tylko nie wolno mu się tam a tam osiedlać. Lecz cóż on ma z nabytą ziemią zrobić, jeżeli nie może zrobić z niej użytku? — W uzasadnieniu ustawy w Izbie panów powiedział przedstawiciel rządu, iż paragraf 13b jest koniecznie potrzebny, bo innemi środkami nie można przeszkodzić działalności polskich spółek parcelacyjnych; do tego potrzebaby zmiany prawa Rzeszy przez parlament. — Ponieważ więc nie można tej zmiany osięgnąć w parlamencie, ma ją zastąpić ustawa krajowa, uchwalona przez sejm pruski. Skutek ustawy będzie ten, że inteligentniejsza część Polaków przeniesie się do miast i zajmując się przemysłem, wytworzy niebezpieczną konkurencyę przemysłowi niemieckiemu, mniej oświecona część Polaków przejdzie w szeregi socyalistów i odpadnie od Kościoła katolickiego.

Minister **Hammerstein** odpowiada, iż mówca (poseł Roeren) przebrał miarkę. Projektowana ustawa nie sprzeciwia się ani konstytucyi ani też ustawom Rzeszy. W ustawie nie ma o Polakach mowy. Polakom nie ma być też zakazane tworzenie osad, polskie kolonie mają być tylko stawione pod kontrolę i zakazane tylko wtedy, jeżeli są przeciwne interesom niemieckim. Zmusimy (!?) Polaków do poddania się. — Dalej przedstawia minister, jakoby polskie komitety marzyły o zbrojnem powstaniu przeciw Prusom (!!?), a w Chicago ma się utworzyć polskie wojsko (!!?), któreby w razie powstania dostarczyło oficerów i podoficerów.

Poseł **Skarżyński** (Koło polskie) zwalcza projektowaną ustawę, bo sprawiedliwość jest fundamentem państw. Do uprawy roli potrzeba tęgich i oszczędnych włościan, a usuwając Polaków od nabywania parcel, odbiera się tem samem prowincyi potrzebny materyał kolonizacyjny. Bismarck popełnił błąd, ustanawiając komisyę kolonizacyjną, teraz chcianoby polskiego włościanina trzymać zdala od zakupywania ojczystej ziemi. Chcianoby mu usta zamknąć, aby nie mógł się z nich wydobyć krzyk oburzenia. Co mają teraz począć polscy włościanie? Albo przeniosą się do miast i będą robili niemieckim przemysłowcom konkurencyę, albo też wyniosą się do Ameryki, gdzie ma rzekomo stać polskie wojsko. Jeszcze 30 lat takiej polityki bata, a wschodnie prowincye zamienią się w pustynię. Wiemy o tem, iż walkę za najwznioślejsze ideały prowadzimy nie tylko za nas samych, ale za całą ludzkość i dla tego jesteśmy nieustraszeni.

Minister **Podbielski** zarzuca polskim spółkom parcelacyjnym, iż czynią osadników zależnemi od swojej woli. Tworzenie osad polskich ma służyć tylko narodowym celem, przeciw temu musi rząd wystąpić.

Poseł **Peltasohn** (wolnom.) oświadcza się przeciw § 13b, który jego zdaniem wyjdzie niemczyznie tylko na szkodę.

W środę pos. **Heyking,** landrat pszczyński i konserwatysta (który dostał się do sejmu wskutek tego, że ciemni Polacy na jego walmanów głos dali), wyraził wielką radość z powodu tego prawa przeciw Polakom; polecał dalej przyjęcie ustawy, która nie narusza w niczem konstytucyi i sprawiedliwości (?) a konieczną jest dla dobra kraju i zagrożonych na wschodzie interesów państwowych i niemieckich.

Poseł **Träger,** z partyi wolnomyślnej, ostro wystąpił w imieniu swej partyi przeciw temu prawu wyjątkowemu, które jest przeciwne konstytucyi. Mówi...

## Dziwne przygody.

93)

(Ciąg dalszy).

Zniecierpliwiony, wylazłem na pagórek i umieściłem się tam w ten sposób, że sam będąc zasłonięty mogłem widzieć wszystko dokładnie, zwłaszcza przez lunetę. Było dzikich rzeczywiście trzydziestu. Ująwszy się za ręce, tańczyli około płonącego ogniska. Uczta była już widocznie przygotowana, za chwilę mieli zabrać się do jedzenia. Wtem dostrzegłem przez lunetę dwóch nieszczęśliwych jeńców, wywlekanych z łodzi. Jeden z nich, ugodzony drewnianym mieczem, padł natychmiast bez życia. Kilku dzikich rzuciło się na ciało, aby je porąbać. Drugi tymczasem stał na stronie, oczekując podobnego losu. Wtem dzieje się rzecz dziwna. Biedaczysko, korzystając z tego, że oprawcy, zajęci jego towarzyszem, nie zwracali na niego uwagi, pomknął z miejsca i zaczął biedz z niesłychaną szybkością w kierunku mojej zagrody.

Struchlałem na ten widok, przekonany, że cała gromada ścigać go będzie. W tej chwili przypomniałem sobie swój sen; przypuszczając, że sprawdzi się co do joty, sądziłem, że uciekający jeniec dobiegnie dla chwili do lasu otaczającego moje mieszkanie, ale nie spodziewałem się, aby go dzicy tak, jak we śnie, nie mieli ścigać. Stało się jednak inaczej. Dostrzegłszy, że trzech tylko ludzi ściga zbiegłą ofiarę, nabrałem odwagi, zwłaszcza, że uciekający biegł daleko szybciej od swych prześladowców i było rzeczą widoczną, że jeśli mu sił nie zabraknie, to im z pewnością ucieknie. Pomiędzy dzikimi a moją zagrodą była zatoka morska, nie raz przezemnie wspominana; tam to bowiem przybijałem z tratwą, przywożąc rozmaite rzeczy z okrętu. Otóż, chcąc ujść pogoni, musiał jeniec zatokę tę koniecznie przepłynąć. Rzucił się we wodę bez wahania i w kilkudziesięciu rzutach znalazł się z tej strony, poczem znów począł biedz, nie ustając w szybkości. Dwóch tylko ścigających puściło się wpław za nim; trzeci, widocznie nie umiejąc pływać, zawrócił się i odszedł do swoich, co mu wyszło na dobre, jak się to wkrótce okaże. Ścigający potrzebowali dwa razy tyle czasu. Tymczasem ja myślałem, że zwoli Bożej powinienem ocalić mu życie. Zeskoczyłem prędko na dół, porwałem dwie przygotowane strzelby; wybiegłszy napowrót na pagórek, zbiegłem z niego ku morzu krótszą drogą, stanąłem wkrótce pomiędzy ściganym a goniącymi i zawołałem głosno na uciekającego. Odwrócił się, zatrzymał, ale patrzył na mnie z równym przestrachem, jak na tamtych swoich wrogów. Dałem mu znak, aby szedł ze mną i nie bał się, a sam zwolna szedłem naprzeciw dzikich. Pierwszego z nich powaliłem na miejscu uderzeniem kolby, nie chcąc strzelać, aby huk nie przywabił tu innych.

Tak samo chciałem postąpić i z drugim, ale gdym zauważył, że stanął i mierzy do mnie z łuku, musiałem go uprzedzić, dałem ognia i powaliłem go trupem. Biedny jeniec tak był oszołomiony błyskiem i hukiem wystrzału, że stał na miejscu, jak posąg nieruchomy. Chociaż widział, że wrogowie jego padli, był jednak tak bardzo przerażony, że raczej uciekać miał ochotę, niż zbliżyć się do mnie. Zawołałem znów na niego i dałem znak ręką, żeby przyszedł. Zrozumiał i postąpił kilka kroków naprzód, zatrzymał się potem znów, uszedł kilka kroków i znowu stanął na miejscu. Domyśliłem się że lęka się zginąć taką samą śmiercią, jak jego prześladowcy. Znowu więc zachęcałem go jak najprzyjaźniej, aby się do mnie zbliżył, usiłując dodać mu odwagi. Postępował naprzód, klękając co dziesięć kroków, aby w ten sposób wyrazić swą wdzięczność za ocalenie mu życia. Uśmiechnąłem się do niego życzliwie i dawałem znak ręką, aby bliżej jeszcze przystąpił. Uczynił to wreszcie. Klęknął, upadłszy na twarz, ucałował ziemię i porwawszy mię za nogę, postawił stopę moją na swojej głowie. Zdaje mi się, że w ten sposób przysięgał mi wierność i uznawał się niewolnikiem moim na całe życie.

Podniosłem go z ziemi i uspakajałem, jak mogłem. Ale w tej własnie chwili zauważyłem, że dziki, powalony przemówił. Mimo, że słów tych nie zrozumiałem cieszyłem się ludzką mowę. Ale nie czas było na rozmyślania, bo ogłuszony przezemnie nieprzyjaciel nie tylko odzyskał przytomność, ale podniósł się i usiadł na ziemi. Zbieg przestraszył się, ale gdym wymierzył strzelbę do wroga, dziki mój dał mi na migi do zrozumienia, że chciałby mieć w ręku szablę, wiszącą mi u pasa. Oddałem mu ją. Wtedy pobiegł do nieprzyjaciela i jednem uderzeniem szabli uciął mu głowę tak wprawnie, jak najzręczniejszy kat niemiecki. Zdziwiłem się niepomiernie widząc, że umie obchodzić się tak doskonale z bronią, którą pierwszy raz ma w ręku. Później dowiedziałem się, że drewniane miecze, wyrabiane przez dzikich, są tak twarde i ostre, że równie dobrze, jak stalowe, od jednego uderzenia odcinają głowę i ręce. Dokonawszy dzieła, przybiegł i wśród dzikich podskoków i głośnego śmiechu rzucił mi pod nogi szablę i głowę zabitego. Nie mógł on zrozumieć, w jaki sposób położyłem drugiego Indyana, skorom nie zbliżał się do niego i nie dotykał go wcale. Zapytywał mię na migi, czy może pójść obaczyć trupa; ja również na migi udzieliłem mu pozwolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ca zgadza się na wywody posła centrowego Roerena. Według konstytucyi każdy ma prawo nietykalne do zakupienia ziemi gdziebądź i do osiedlania się na niej. Jeżeli tak dalej pójdzie, to zakaże się nawet w końcu, aby dzieci coś mogły odziedziczać po swych rodzicach.

Minister **Schönstedt** bierze w obronę i prawo przeciwpolskie i kolegę swego Hammersteina. Nowe prawo nie zmierza przeciw Polakom, ale przeciw polskości. (Wielki śmiech w całej Izbie.) Prawo to ma tylko tych wykluczać od osiedlenia się na ziemi polskiej, którzy mają zamiar polszczenia (kogo?). Prawo to więc nie sprzeciwia się konstytucyi.

Z wszystkimi trzema ministrami: Hammersteinem, Podbielskim i Schönstedtem, rozprawił się następnie we wybornie obmyślonej i wypowiedzianej mowie poseł polski dr. **Dziembowski**, raz jeszcze treściwie streszczając pod względem prawności ustawy, wypowiedziane przez poprzednich mówców wywody, swoje trafne do tego dodając uwagi. W szczególności też odpierał zawarte w uzasadnieniu ustawy a przez pana Podbielskiego powtarzane zarzuty przeciwko działalności banków naszych parcelacyjnych. — W końcu wykazał, jak wbrew pyszałkowatemu orzeczeniu ministra Hammersteina, w polityce antypolskiej nie rząd rozkazuje, ale pokornie się stosuje do rozporządzeń towarzystwa hakatystycznego, które te i owe wnioski, któremi grozi p. Hammerstein, już przed dwoma laty rządowi wskazywało. — Mowy posła Dziembowskiego wysłuchała Izba w największym spokoju.

Podniósł się jeszcze minister **Hammerstein**, ale już w zupełnie odmiennym przemawiając tonie, polecał przyjęcie ustawy i zapowiadając dalsze objaśnienia w komisyi.

Po nie wiele znaczącem przemówieniu posła **Boeckelsberga**, konserwatysty, obstającego za przyjęciem projektu, odesłano takowy do komisyi z 21 członków złożonej, do której z łona Koła polskiego wstąpić ma poseł jeden.

Po mowie Boeckelsberga wnieśli konserwatyści o zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten został przyjęty a w ten sposób odcięto od głosu ks. dr. Jażdzewskiego, dr. Mizerskiego i Korfantego.

Tak wzięły obrót i przebieg pierwsze ogólne obrady. Ważniejsze mowy podamy później albo w całości albo w obszernem streszczeniu.

## Zwycięstwo hakatystów.

Zeszłej niedzieli odbyło się w Berlinie zebranie zarządów towarzystw hakatystycznych celem przeglądu swych sił i dalszych planów. Był na zebraniu jeden z trzech filarów hakatystycznych, p. Kennemann, który wedle »Tägl. Rundschau« mówił jak następuje: »Towarzystwo kresów wschodnich ma wszelki powód do zadowolenia z obecnego stanowiska rządu pruskiego w sprawach polskich. Tak kanclerz Rzeszy, jak i ministerstwo pruskie i najwyższe władze prowincyonalne w prowincyach wschodnich korzystały z nadarzających się sposobności, aby występować publicznie z poglądami, które najzupełniej nazwać można hakatystycznemi.

Tak więc miało towarzystwo hakatystów te zadowolenie, iż ogłoszony na dniu 18 grudnia 1899 ze strony głównego zarządu program, który w onczas przeważna część społeczeństwa niemieckiego uważała za skrajny i przesadny, dzisiaj rząd pruski prawie w całej objętości uznał i przyjął«.

Ale to co rząd czyni, bynajmniej jeszcze nie wystarcza. Nowa ustawa kolonizacyjna zasługuje wprawdzie na pochwałę, ale działalność polskich banków parcelacyjnych, skutkiem której niemczyzna straciła cztery mile kwadratowe, należy jeszcze więcej ograniczyć. Najprostszym sposobem do tego byłby zakaz parcelacyi ze względów niemieckich. W każdym razie można jednak być zadowolonym ze stanowiska Izby panów, do którego hakatyści się przyczynili.

Inną zasługą hakatyzmu jest podanie, zaniesione do ministerstwa względem używania języka niemieckiego na zebraniach.

Nie mniejszy krok uczynił hakatyzm na drodze do rozwiązania kwestyi robotniczej, zakładając centralne biuro, mające na celu sprowadzenie robotników niemieckich z Galicyi i z Węgier, lub w braku tychże Rusinów i Flamandczyków, celem przeszkodzenia sprowadzania nadzwyczaj niebezpiecznych robotników Polaków.«

Po załatwieniu następnie pomniejszych spraw, postanowiono obchodzić w przyszłym listopadzie uroczyście dzień dziesięcioletniego istnienia towarzystwa hakatystów, i to w Poznaniu.

Powiedział też p. Kennemann, iż pomiędzy niższymi urzędnikami daje się uczuć brak uświadomienia narodowo-niemieckiego — a to głównie stąd, że ci urzędnicy wzrośli i zestarzeli się pod wpływem systemu życzliwego Polakom. Z czasem atoli się to zmieni.

Wynika z tych słów, iż młodsze pokolenie Niemców jest i będzie więcej zacięte wobec Polaków.

Tego się lękać nie potrzebujemy. Młoda Polska — jak zauważa »Goniec Wielkopolski« — także dorośnie zadaniu swemu. Do samej młodej Polski, która wedle obliczeń hakatystów powinna była się zniemczyć, możemy mieć to zaufanie, że zaprawiona w ogniu jak stal, nietylko nie pęknie od uderzeń hakatyzmu, ale je będzie umiała skutecznie odpierać.

## Wojna japońsko-rosyjska.

Atak na Andżu.

Z Tokio donoszą: Atak rosyjski dnia 10 b. m. na miasto Andżu (w środkowej Korei) odparto. Japończycy stracili przeszło 50 ludzi. Wzięty do niewoli podoficer powiedział, że oddział Kozaków, który zaatakował Andżu, liczył 500 ludzi.

Ze Seulu donoszą: Według ostatnich urzędowych sprawozdań należał oddział który zaatakował Andżu do kolumny stojącej pod wodzą generała Mandarikowa i liczył 600 kozaków. Przybył on z Liaojang i robił dziennie 25 mil angielskich drogi. Wzięci do niewoli zapewniają, że kolumna ta niema żywności na więcej, jak na 12 dni.

Rozbicie pociągu.

Półurzędowo donoszą z Petersburga: Pociąg, idący dnia 8 maja z Port-Artura do Charabina, rozbił się koło stacyi Tjelina; zabitych 30, rannionych 50 ludzi; tor kolejowy uszkodzony, komunikacya chwilowo przerwana.

Zniszczenie Dalnego.

Do Londynu donoszą z Petersburga: Krąży pogłoska, że admirał Aleksejew doniósł telegraficznie carowi, iż Rosyanie wysadzili w powietrze doki i urządzenia portowe w Dalnym, aby Japończykom utrudnić lądowanie. Dalsze telegramy donosić mają, że cały port w Dalnym został zniszczony. — Donoszą, że wysadzenie w powietrze Dalnego nastąpiło na rozkaz Aleksejewa. Budowy portowe i doki w Dalnym kosztowały 30 milionów rubli (około 63 miliony marek). Czyn ten Aleksejewa wywołuje powszechną ciekawość.

Z Port-Artura

nadeszły nieurzędowe japońskie telegramy, donoszące, że Rosyanie w Port-Arturze niszczą swe okręty wojenne. — Inne telegramy donoszą, że w Port-Arturze słychać ciągle wybuchy, co tłómaczą niektórzy tem, że Rosyanie dynamitem wysadzają w powietrze zatopione parowce japońskie, które tamują wyjazd. — Inni znowu donoszą, że Rosyanie usuwają wszelkie przeszkody przed Port-Arturem ze strony lądu, aby Japończycy, gdyby mieli oblegać Port-Artur, nie mieli żadnego zakrycia i oparcia.

Zatonięcie japońskiego torpedowca.

Z Tokio donoszą o zatonięciu japońskiej łodzi torpedowej następujące szczegóły: Japońska łódź torpedowa uległa zniszczeniu po całym szeregu ostrzeliwań i manewrów, celem doprowadzenia do eksplozyi min i usunięcia innych przeszkód, w zatokach Talienwan, Keer i innych. Łodzie torpedowe Nr. 48 i Nr. 49 wyszukały w zatoce Keer bardzo wielką minę i kilkakrotnie chciały ją doprowadzić do eksplozyi. Nagle mina eksplodowała i rozdarła łódź torpedową Nr. 48 na dwie części. — Statek zatonął w przeciągu 7 minut. Flota japońska wysłała łodzie, które wyratowały załogę. Trzy dalsze miny, jakie odkryto, unieszkodliwiono. Utonęło 7 marynarzy.

Plany Kuropatkina.

Donoszą z Petersburga z urzędowego źródła, że Kuropatkin nie wystąpi zaczepnie dopóty, dopóki nie otrzyma dwóch korpusów, jakie obecnie zmobilizowano w Europie, do wzmocnienia swoich sił. Kuropatkin musiał wysłać do Port-Artura znaczne posiłki, tak że nie czuje się na siłach, aby obecnie Japończykom stawić czoło. Będzie więc z boku i tyłu we wszelki sposób Japończyków niepokoił, ale unikał będzie rozstrzygającej bitwy przed przybyciem posiłków.

## Co tam słychać w świecie.

**Niemce**. Parlamet niemiecki przyjął w piątek w trzeciem czytaniu projekt ustawy, dotyczącej odszkodowania niewinnie zasądzonych aresztem i obradował potem w dalszym ciągu nad etatem w trzeciem czytaniu. Większą część posiedzenia wypełniła ożywiona dyskusya nad rezolucyą, wniesioną przez socyalistów co do braków w stosunkach więziennych, mianowicie co do nadużyć urzędników więziennych wobec więźniów. Rezolucyą w końcu przeciw głosom socyalistów odrzucono.

**Na Bałkanach** po nieustannych rewolucyach zanosi się na wielką przyjaźń, przynajmniej pomiędzy monarchami. Król Piotr serbski wraz ze swoją świtą wyjechał do Niszu. Książę Ferdynand bułgarski wraz z prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych wyjechał również do Niszu celem spotkania się z królem serbskim. Następnie udaje się ks. Ferdynand do Wiednia. — Nie bez wrażenia też przeszła wiadomość, że król Piotr serbski, wyjeżdżając na spotkanie z ks. Ferdynandem, nadał telegraficznie ks. Nikicie czarnogórskiemu nowo ustanowiony order Gwiazdy Karadżordżewiczów. Upatrują w tem niejako wielki sojusz i przymierze bułgarsko-tureckoserbsko-czarnogórskie.

— **Z Włoch** dowiadujemy się coraz brzydszych rzeczy o dawniejszym ministrze oświaty, Nasi'm, który to świeżo drapnął do Szwajcaryi, a teraz jest ścigany ze strony sądu listem gończym. Oto komisya parlamentarna, która się jego sprawą zajmowała, stwierdziła, iż skarb państwa poniósł skutkiem jego nierzetelności milionowe szkody. Jako minister kupował Nasi różne drogie przedmioty dla swego użytku, a na rachunkach fałszywie kazał kwitować, że to są nagrody dla wystawców, pilnych uczniów itd. Prokuratorya zestawiła z tego cały szereg przestępstw, jak nadużycie władzy, przeniewierstwo i fałszowanie dokumentów. Nie dziw więc, iż tak znakomity minister a w końcu poseł uważał za potrzebne uciec ze swej ojczyzny.

**Z Afryki**. Gubernator Leutwein donosi z Ontio, że nadporucznik Holzman z 12 kawalerzytami pobił Hererów około 10 klm. na wschód od Okankvandi. Niemcy mieli 1 zabitego i kilku rannych, Hererowie 31 zabitych.

## Bracia robotnicy!

Wiadomo wam, że związek wzajemnej Pomocy chrześć. robotników górnośląskich w Bytomiu zakłada kasę na bezrobocie i ustawy tej kasy wraz z regulaminem strejkowem już zostały wygotowane.

Do omówienia i zatwierdzenia tychże ustaw niżej podpisany zarząd zwołuje na niedzielę, dnia 29-go maja br. o godzinie 3 po poł. nadzwyczajne walne zebranie na sali domu katolickich związków przy ulicy Krawieckiej w Bytomiu.

Ze względu na doniosłość naszego przedsięwzięcia dla sprawy społecznej na Górnym Śląsku pożądana jest wyczerpująca wymiana zdań jak największej liczby ludzi zajmujących się sprawami społecznemi, na nadewszystko porozumienie z jak największą liczbą towarzystw robotniczych chrześciańskich, dążących szczerze i otwarcie do podniesienia stanu robotniczego na zasadach chrześciańskiej sprawiedliwości. Już dawniej wzywaliśmy braci robotników, aby o mające się założyć kasie na bezrobocie wypowiadali swoje zdanie w pismach publicznych i w naszym organie »Pracy«.

Teraz zaś wzymamy zarządy chrześć. stowarzyszeń robotniczych, aby na mające się odbyć walne zgromadzenie wysłały po jednym delegacie. Delegatom tychże stowarzyszeń i związków robotniczych udzielimy chętnie głosu przy obradach.

Oprócz tego ponownie wzywamy tych robotników, którzy dotąd petycyi w sprawach knapszafto-

## Nadziejo nasza, witaj!

(Ciąg dalszy.)

**Marya jest nadzieją grzeszników.**

Wielebny Jan Horolt, który wydał znakomite dzieła pod pokornem nazwiskiem Ucznia, pisze, że pewien człowiek żonaty wiódł życie zdrożne. Żona jego, kobieta cnotliwa, nie mogąc przywieść go do opamiętania, prosiła, aby pozostając w tak opłakanym stanie duszy, odprawiał przynajmniej jakie nabożeństwo do Matki Bożej, chociażby tylko to zachowując, żeby ile razy przechodzić będzie około Jej wizerunku, odmówił Zdrowaś Marya. Zgodził się on na to. Pewnej nocy, gdy biedak miał znowu dopuścić się grzechu, spostrzegł w dali jakieś światło; a zbliżywszy się, obaczył, iż była to lampa paląca się przed posągiem Maryi z dzieciątkiem Jezus na ręku. Odmówił Zdrowaś Marya jak to już zwykle czynił, lecz potem cóż ujrzał? Oto boskie Dzieciątko całe okryte krwawiącemi się ranami. Przerażony a oraz i silnie wzruszony, markując, iż grzechy to jego zadały te rany Zbawicielowi, rozpłakał się; lecz zauważał, że Pan Jezus odwrócił się do niego plecami. Wtedy mocno przestraszony uciekł się do Przenajświętszej Panny i tak do Niej przemówił: »Matko miłosierdzia! Syn Twój mnie odrzuca, nie mogę znaleść łaskawszej i przemożniejszej Obrońcielki nad Ciebie, któraś Matką Jego; o Pani moja! wspomóż mnie, wstaw się za mną do Niego«. Na co Matka Boża odpowiedziała mu z posągu: »Wy grzesznicy nazywacie mnie Matką miłosierdzia lecz oraz nie przestajecie męki Syna mojego i moje własne boleści«. Wszelako ponieważ ta najlitościwsza Orędowniczka nasza nie pozostawia nigdy bez pociechy upadającego do nóg Jej, zwróciła się tedy do Boskiego Syna Swojego z prośbą, aby przebaczył temu nieszczęsnemu człowiekowi. Zdawało się jednak, że Pan Jezus nie chciał tego uczynić. Lecz Przenajświętsza Panna, stawiając przenajdroższe Dzieciątko Swoje w framudze, uklękła przed Niem mówiąc: »Synu mój, póty nie odstąpię od nóg Twoich, aż przebaczysz temu grzesznikowi«. A wtedy rzekł Pan Jezus: »Matko moja, niczego odmówić Ci nie mogę; chcesz abym mu przebaczył; dla miłości Twojej przebaczam; niech przyjdzie i ucałuje rany moje«. Grzesznik przystąpił, we łzach się rozpływając; a w miarę jak całował rany przenajświętszego Dzieciątka, zagajały się one odrazu. Poczem Pan Jezus uściskał go na znak pojednania. Od tej chwili człowiek ten zmienił się zupełnie i wiódł życie najprzykładniejsze, wiernie i gorliwie służąc Maryi, którą mu tak niezmierną wyjednała łaskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wych nie podpisali, aby to jeszcze czemprędzej uczynili.

Zarząd
Związku wzajemnej Pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 13-go maja 1904.

— **Rodacy**! na miesiąc czerwiec można sobie zapisać »Nowiny Raciborskie« na wszystkich pocztach, u listonoszów lub naszych pp. agentów. »Nowiny« na czerwiec kosztują tylko 34 fen., a z odnoszeniem do domu każdego numeru 8 fen. więcej. Prosimy o nakłanianie tych, którzy jeszcze żadnej gazety polskiej nie czytają, aby sobie na miesiąc czerwiec »Nowiny Raciborskie« zapisali.

— **Ważny wyrok.** Czy urzędnicy zmuszeni są do głosowania na kandydata rządowego? Pytanie to rozstrzygnął najwyższy sąd administracyjny wyrokiem z dn. 16 lutego 1904 przeczaco. Przełożonemu gminy Piotrowi Ravn w Bramdrup, w powiecie Hadersleben, wytoczono dyscyplinarny proces i powiedziano w oskarżeniu: »Ravn stał się winnym niedotrzymania przysięgi urzędowej, głosując od lat wielu tak przy wyborach do sejmu jak i do parlamentu a ostatnim razem dnia 16 czerwca 1904, na kandydata duńskiego«. Wydział powiatowy w Hadersleben zadekretował w tej sprawie: »Ponieważ oskarżony, przełożony gminy Piotr Erichsen Ravn, niedopełnił obowiązków, jakie na niego urząd jego nakładał, przeto złożonym jest z urzędu i koszta procesu winien ponieść«. Przeciw temu wyrokowi założył oskarżony apelacyą i został przez najwyższy sąd uwolnionym. W motywach wyroku tego powiedziano: »Najmniejszego nie ma dowodu, aby oskarżony, oprócz przez głosowanie, popierał dążności partyi duńskiej. Z powodu tego trzeba przypuścić, że głosując na kandydata duńskiego niczego innego nie chciał osiągnąć, jak tylko wpłynąć na zmianę polityki rządowej wobec Duńczyków i wystąpić w obronie języka ojczystego i narodowości. Skoro takie tylko zamiary kierowały oskarżonym przy głosowaniu, nie można dopatrzyć się w postępowaniu jego przestępstwa w urzędzie i niedotrzymania przysięgi przez to jedynie, że wykonując przysługujące mu prawo wyborcze, starał się wpłynąć na politykę rządu, aby zachowaną i pielęgnowaną być mogła własna jego narodowość«.

— **Egzamin na majstrów** mogą składać we dług istniejących obecnie przepisów ci rzemieślnicy, którzy udowodnią, że przedtem przynajmniej 3 lata jako czeladnicy w odnośnem rzemiośle pracowali. Atoli po złożeniu egzaminu wolno im dopiero wtenczas używać tytułu majstra w swem rzemiośle, skoro wykażą się poświadczeniem, że są uzdolnieni do kształcenia uczni w swym zawodzie i mają przynajmniej 24 lat. Według najnowszych rozporządzeń władzy mogą jednak do egzaminu na majstrów i tacy czeladnicy przed skończonym 24 rokiem życia być przypuszczeni którzy przedłożą świadectwo z odbytego egzaminu na czeladnika lub inny jaki dowód, że do wyuczenia uczniów w swojem rzemiośle są uzdolnieni.

**Rybnik.** Na kopalni »Dubieńsko« w piątek po południu zabity został robotnik Fr. Breitkopf. Przejechał go wózek naładowany węglem i pozbawił życia. Zwłoki odwieziono do lazaretu w Orzeszu. Breitkopf pierwszy dzień dopiero pracował na kopalni, dawniej był piekarzem w Rybniku.

**Uciszków** w Kozielskiem. W ostatnią środę powstał tu znaczny pożar, który zniszczył 3 chałupy i 1 stodołę, należące do gospodarzy Wilczka i Godowskiego. Dotąd nic nie wiadomo, w jaki sposób pożar powstał.

**Ujazd.** Bawił tutaj niedawno Najprzewiel. ks. biskup-sufragan Marx celem bierzmowania wiernych. Pobyt ten opisują w »Dzien. Śląskim« w sposób następujący: Radość była wielka, o czem świadczyła liczna rzesza ludu polskiego. Pięknie było przystrojone całe miasto, ale nie było widać na żadnej bramie polskiego napisu, tylko niemieckie a jeden łaciński. Przywitał dostojnego gościa po niemiecku p. burmistrz, poczem ruszyła procesya do kościoła, na czele muzyka, a następnie »ferajny« — polskiego stowarzyszenia nie ma — za nimi dziatki szkolne w bieli. Straż pożarna zaciągnęła wejście do kościoła liną, ażeby się tam ludność nie dostała, ale ją p. wachmistrz za to zganił. W kościele wygłosił ks. biskup niemieckie i polskie kazanie, a potem odprawiło się majowe nabożeństwo po niemiecku. Następnie odprowadzono dostojnego gościa na probostwo. W poniedziałek odprawił ks. biskup cichą mszą św. i udzielał sakramentu św. Bierzmowania wiernym z parafii Ujazdu, Poniszowic i Rudna. Najprzew. ks. biskup wygłosił dwa kazania niemieckie i dwa polskie ku wielkiej radości i zbawieniu przeważnie polskich parafian. Wieczorem odprawił Najprzew. ks. biskup majowe nabożeństwo w kościółku Najśw. Panny Maryi u Studzionki, który to kościółek dziewczyny z Niezdrowic pięknie przystroiły i bramę tryumfalną z polskim napisem postawiły. Napis był taki: »Witamy Posłańca Ducha Świętego«. Za to dziewczętom wołam: sława! — Pożal się Boże, wielce radowaliśmy się na to, że będzie polskie nabożeństwo, gdyż w drodze do kościółka nie było słychać ani słowa niemieckiego, a tu w kościele wbrew oczekiwaniu był niemiecki śpiew. Kto to tak rozporządził? — Przez cały czas pobytu Najprzew. ks. biskupa — o ile wiem — nie było żadnego śpiewu polskiego. Rozgoryczenie jest wielkie między polskimi parafianami. Któż temu winien? Więc, kochani bracia, tak to bywają Polacy, wierni Kościołowi, traktowani w naszej parafii.

**Poznań.** Policya tutejsza zakazała dalszego odgrywania w teatrze poznańskim sztuki polskiej »Karpaccy Górale«. Sztuka ta jest znana także i na Górnym Śląsku, i jak wiadomo, wcale nie jest polityczną. Ostatecznie przyjdzie do tego, że nam Prusacy wszystko zakażą, całą naszą literaturę.

**Gniezno.** (O nazwisko polskie.) Właściciel Janka z Pyszczynka pod Gnieznem podpisywał zawsze swe nazwisko »Janka«. Władza przeciw temu zaprotestowała, nakazując podpisywać mu się Janke, a tak nawet zostało zmienione nazwisko to na rozkaz regencyi w Bydgoszczy w regestrach urzędu stanu cywilnego. Ponieważ p. Janka podpisywał się nadal tak jak dawniej, przeto skazany został przez izbę karną w Gnieźnie na 165 mk. kary.

**Kraków.** (Powrót pielgrzymki.) We czwartek wróciła do Krakowa pielgrzymka polska z Rzymu pod przewodnictwem arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego. Z Krakowa, jako punktu zbornego, rozjechali się pielgrzymi w różne strony kraju do swych domów. Włościańscy pielgrzymi, którzy wrócili bez widocznego utrudzenia, są zachwyceni osobliwościami wiecznego miasta, tamtejszemi świątyniami oraz przyjęciem ich przez papieża Piusa X. Niektórzy z pielgrzymów zostali przez kilka dni jeszcze w Krakowie, zwiedzając miasto i jego zabytki.

**Warszawa.** Mieszkający we Warszawie Moskale, w ostatnich czasach z powodu klęski Rosyi na Wschodzie, są bardzo rozdrażnieni. Wywołuje to niemiłe, a nieraz nawet groźne zajścia. O jednem donosi lwowski »Dzień«: — W ubiegłą niedzielę przez ulicę Litewską między godz. 5 a 6 wieczór przechodził rewirowy (policyant). W chwili, gdy mijał jakieś spokojnie zresztą idące małżeństwo, zdawało mu się że dama, idąca pod rękę z mężczyzną, roześmiała mu się drwiąco w oczy. Wówczas zelżył ją w bardzo przykry sposób. Gdy mężczyzna stanął w jej obronie, rewirowy pod wpływem widocznie szału, czy podniecenia alkoholicznego, zaczął do nich strzelać. Na szczęście nieszkodliwie. Widząc to przechodnie, przyskoczyli doń ubezwładnili i wpakowawszy do bramy domu pod nr. 21, tam go zamknęli. Równocześnie tłum zaczął rosnąć i wkrótce wypełnił całą szerokość ulicy. Naraz zjawił się inny rewirowy, z kilku stójkowymi, spieszący zamkniętemu na pomoc. Tłum, złożony przeważnie z robotników, dopiero co przybyłych, wziął go, pod wpływem pierwszej gorączki, za owego, który strzelał. Rzucono się nań ze zamiarem doraźniej kary. Wówczas ten dobył szabli i zaczął straszliwie ciąć na prawo i na lewo. Skutek był taki, iż sześć osób zostało bardzo ciężko poranionych. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

**Berlin.** Zawiesił tu wypłaty przedstawiciel znanej firmy Alfons Röhll. Pasywa (długi) jego wynoszą 2½ miliona marek. Röhll wydawał olbrzymie sumy na utrzymanie swej kochanki artystki »Residenzteatru«. Obecnie znikł z Berlina. Uciekł podobno do Ameryki.

— **Berlińskie dzieci.** Bandę złodziejską, złożoną z pięciu szkólnych chłopaków we wieku od 11 do 15 lat, aresztowała policya kryminalna. Naczelnikiem bandy był 11-letni Schneider. Głównem polem ich działalności było okradanie mniejszych sklepików, których właścicielką i jedyną sprzedawaczką była kobieta; odczekali zwykle, gdy wychodziła do pokoju za składem, wtenczas najzręczniejszy z bandy wślizgnął się do składu i kocim ruchem wyciągał pieniądze z kasy, któremi się wieczorem całe towarzystwo dzieliło. Młodzi złodzieje urządzali wycieczki dorożkami, a najchętniej przebywali po lokalach ostatniego rzędu, to też byli mimo swoich lat dziecięcych znani dobrze w najwięcej osławionych towarzystwach. Ujęci przez policyę, przyznali się do 100 najmniej kradzieży.

**Darmsztad** w Hesyi. Przed sądem wojskowym stawało tutaj siedmiu podoficerów, oskarżonych o nieustanne znęcanie się nad żołnierzami. Rozprawa sądowa, w której stawało 70 świadków, odbyła się z wykluczeniem publiczności. Trzech podsądnych skazano na więzienie od 4 do 7 miesięcy i degradacyę, resztę na kilkotygodniowy areszt.

## Rozmaitości.

— **Polacy w bitwie nad Jalu.** W spisie ofiar bitwy nad Jalu, znajdują się między innemi nazwiska następujące: kapitan sztabowy 12 pułku syberyjskiego Grodzicki — raniony; podporucznik 9 pułku strzelców Jaszczołt — zabity; kapitan 12 pułku strzelców Terpiłowski — zabity; podporucznik Matulewicz — zabity; kapitan 12 pułku syberyjskiego Zajączkowski — zabity; porucznik 11 pułku strzelców Burzyński — raniony; kapitan sztabowy Kuźmiński — raniony; kapitan 12 pułku strzelców Pawłowski, oraz kapitan sztabowy Suszkiewicz i Stachurski – ranni; kapitan sztabowy 22 pułku strzelców Majewski — ranny; porucznik 3 bateryi wschodnio-syberyjskiej artyleryjskiej brygady Płazowski — ranny. Pozostali na polu bitwy, nie wiadomo ranieni czy zabici: podpułkownik 11 pułku strzelców Rojewski, oraz porucznik 2 bateryi 6 brygady artyleryjskiej Trocki-Seniutowicz.

— **Cmentarz we Fenek.** Biskup Benzler z Metzu zawiadomił cesarza Wilhelma pisemnie, że cofnął klątwę, którą obłożył cmentarz w miejscowości Fenek za pogrzebanie tamże protestanta. Sprawa ta swego czasu wywołała wielkie wrażenia w Niemczech i żywą polemikę w dziennikach.

☛ Ktoby posiadał sztukę teatralną (1 lub 2 egzempl.) »Sprawiedliwy Job«, niechaj takową przyśle do redakcyi »Nowin Racib.« za zwróceniem kosztów i odpowiedniem wynagrodzeniem.


**Louis Bassitta,**
Racibórz,
ul. Odrzańska 24
ul. Bozacka 3
Wielkie Przedmieście 6
poleca
**na święta**
po najtańszych cenach
**mak, rodzenki, migdały, śliwy; powidła,**
**jabłka suszone** i wszelkie przyprawy do kołaczów.
**Kawa najlepsze mieszanki**
funt po 80, 100, 120 fen. i drożej.
**Louis Bassitta,**
ul. Odrzańska 24, — ul. Bozacka 3,
Wielkie Przedmieście 6.

**F. Kafarnik, Racibórz,**
naprzeciwko król. sądu.
**Na wesoła i roboty**
polne polecam moje bardzo dobre napoje
**Wino korzenne**
litr 30, 35, 40 fen.
**Prawdziwą gorzałkę**
litr 40 fen.
**Prawdziwą gorzałkę zmięszaną**
litr 45 fen.

**F. Kafarnik,**
**Racibórz,**
naprzeciw król. sądu.
**Wiele pieniędzy**
może każda gospodyni oszczędzić, która u mnie kupuje, ponieważ sprzedaję wszelkie najlepsze towary kolonialne po cenach najtańszych przy sumiennej wadze. Obsługa najrzetelniejsza.

# Na Zielone Swiątki

polecam:

| | | |
|---|---|---|
| Najlepszy **lignicki MAK** (także zmełty) | funt 30 fen. | |
| najlepsze **tureckie powidła** (czyste pod gwarancyą) | » 25 | » |
| najlepsze amerykańskie **jabłka suszone** | » 40 | » |

**śliwy bośniackie** funt 20, 25, 30 fenygów

# CUKIER

**rafinada, miałki i w głowach**

po najtańszych cenach

**jako też wszelkie towary kolonialne**

przy **najrzetelniejszej obsłudze** po **bardzo tanich cenach.**

Przy tej okazyi zwracam szczególniejszą uwagę na moje

# KAWY

specyalne mieszanki zawsze dziennie świeżo palone i polecam

**Mieszanka konkurencyjna**

bardzo cenny gatunek, prawdziwie **dobra kawa w czystym smaku funt 1,00 mk.**

**Mieszanka domowa**

wyprobowana i powszechnie lubiana mieszanka, kawa mocna, dobra i bardzo smaczna **funt 1,20 m.**

Jedyna próba przekona każdego o dobroci, czystości i smaku moich kaw. Szan. Odbiorcom pozamiejscowym służę próbkami jak najchętniej darmo.

# Th. Pawlenka

handel towarów kolonialnych,

**Racibórz, niedaleczko dworca.**

---

Baczność! Baczność!

# JOZEF NOWAK,

**Racibórz,**

ul. Odrzańska 11 — drugi skład Nowy Rynek 1

naprzeciw sklepu p. Glazera. — wchód: ulica Nowa.

**Kupujcie tylko u swoich!**

## Wielka sprzedaż

Towary modne i manufakturowe, oraz płótna i sukna, materyi na suknie, jedwabie, materye pralne, które od firmy P. Cohn, ul. Nowa — **cały skład** — tanio kupiłem, będą po bardzo niskich cenach tam we składzie na ul. Nowej sprzedawane.

**Niech żaden tej przyleżytości nie zaniecha.**

**Proszę zważać na obie firmy moje.**

---

Nowe zniżone ceny na tregry.

## tregry zupełnie gotowe

**porznięte i wiercone moją nową maszyną; również**

**najlepszy portlandzki cement,**

najlepsza PAPA na dachy i PAPA izolacyjna, smoła (teer),

karbolineum, rozmaite **gwoździe, okucia do okien** wogóle wszelkie artykuły budowlane kupuje się **najlepiej, najtaniej i najwygodniej** do ładowania u

# Saul Cohn

**Inh. Staub — handel żelaza**

**Racibórz,** ul. Odrzańska.

**Największy skład wszelkich pump.**

Rury pumpowe przyrzyna się według potrzeby, a poszczególne części do spajania dopasowuje się.

---

**Max Böhm,** fabryka likierów i dom wysyłkowy

**hurtownie i częściowo.**

## Na wesela i inne okoliczności

poleca bardzo dobre napoje:

Wielką specyalnością jest moje **wino** korzenne i muszkatowe litr po 35, 40 i 50 fenygów o smaku doskonałym.

Znane dobre pojedyńcze i dubeltowe likiery, prawdziwy **jamajka rum i żytniówka.**

Prawe słodkie **wina węgierskie** w flaszkach po 1,20 mk. Cwiartka p i w a składowego 4 marki. Dobry stary KONIAK litr po 2 marki i 2,50 mk. franko do każdej miejscowości.

# Max Böhm,

fabryka wódki, araku, wina itd.

**Racibórz,** ulica Odrzańska Nr. 21.

---

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

# skład drzewa

i polecam:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5/4 c. | heblowane dylówki sosnowe | kw. m. po | 1,55 m. |
| 5/4 c. | » » świerkowe | » » | 1,27 » |
| 1 » | » » sosnowe | » » | 1,18 » |
| 1 » | » » świerkowe | » » | 1,05 » |
| 1 c. | rantówki (Randbretter) | metr po | 10 fen. |
| 5/4 c. | deski na dachy | » » | 0,6 mk. |
| | szalówki 5/4 c. | kw. metr. po | 0,57 » |
| | drzewo (Halbhölzer) metr. po | | 0,28 » |

**I a papa na dachy** od 1,15 do 2,50 mk. we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

# J. Tichauer, skład drzewa,

**Racibórz-Ostróg**

u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

---

## Paweł Lainka, Racibórz,

Wielkie Przedmieście,

naprzeciwko wyszynku Izydora Guttmanna

poleca:

**dziennie świeżo paloną kawę**

funt po 90 fenygów, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60 mk.

| | |
|---|---|
| twardy cukier | funt po 20 fen. |
| śliwki | » po 25 » |
| owoc suszony | » po 35 » |
| wielkie rodzenki | » po 35 » |
| mandle (migdały) | » po 1,00 mk. |

najlepszy amerykański smalec wieprzowy funt po 45 fen.

jako też wszelkie towary kolonialne po najtańszych cenach.

---

## Drogerya św. Jana

Wielkie Przedmieście

naprzeciw młynów p. DOMSA.

**Tam** należy załatwiać

swe zakupna, gdyż jest najkorzystniej.

Pokosty (Firnajs), lakiery, farby, pędzle, oliwy,

smarowidła na wozy.

**Wszelkie dozwolone artykuły**

do leczenia i pielęgnowania chorych i bydła.

**Sztuczne nawozy**

jako Kainit, Tomasówka Chili.

Proszę o poparcie.

**L. Gryglewicz.**

---

# Zdatni tokarze (Dreher)

**do wyrabiania osi do wozów ciężarowych**

natychmiast poszukiwani. Płaca wysoka, zatrudnienie trwałe.

**Akcyjne towarzystwo Ferrum**

**Zawodzie** pod Katowicami.

---

**Jan Brudek;**

**Racibórz—Płonia 4,**

**garderoba dla mężczyzn na miarę pod gwarancyą dobrego kroju i doskonałego wykonania.**

## Wielki skład

**krajowych i zagranicznych materyi**

po tanich cenach.

**Ubrania** dla mężczyzn z materyi, czyste wełny, od **25 marek** począwszy.

---

**Biuro stręczarskie**

(Vermiethsbureau)

## Heimann

**Racibórz,** ul. Nowa 12

wskazuje dobre miejsca służebne; dziewczyny i parobcy mogą się każdego czasu zgłosić.

**Swieże pierze gęsie**

**zawsze w wielkim wyborze.**

---

# Ucznia,

mówiącego po polsku przyjmie natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami

**Karol Rukop,**

handel towarów kolonialnych, farb i likierów

w **Głubczycach.**

---

# Meble

**żółte i ciemne**

**bajecznie tanio do sprzedania**

**ul. Solna (Salzstr.)**

parter.

---

**Królowa Korony Polskiej**

Żywot Najśw. Maryi Panny Matki Chrystusa Pana z licznymi rycinami

**za 30 fenygów**

z przesyłka 5 fen. więcej.

Ustępy: Cześć dla Matki Boskiej w Polsce. — Legendy o Matce Boskiej i nazwy dane jej przez lud. — Obrona Częstochowy. — Matka Boska Królową korony polskiej. — Historya cudownego obrazu w Częstochowie. — Miejscowości w Polsce łaskami jej słynące. — Ostra-Brama w Wilnie.

**„Nowiny Raciborskie"**

Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Prus w Raciborzu. — Nakładem i członkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.